

Joanna MAZUR-ŁUCZAK

Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa

BEZPIECZEŃSTWO INTELEKTUALNE MŁODEGO POKOLENIA POLAKÓW W DOBIE SPOŁECZEŃSTWA KONSUMPCYJNEGO

Współczesne procesy globalizacji charakteryzują wielopoziomowe i wielowymiarowe zmiany, które rzuciły olbrzymie wyzwanie współczesnej edukacji – w tej sferze kryje się bowiem klucz do przygotowania młodego pokolenia do funkcjonowania w rzeczywistości pełnej dynamiki, sprzeczności i napięć oraz do rozwiązywania problemów współczesnego świata.

Proces edukacji jest niezbędny na każdym etapie życia człowieka – wszędzie tam, gdzie człowiek przyswaja nowe wartości, idee, symbole i gdzie ma okazję poszerzyć perspektywę spojrzenia na świat.¹ W początkowym etapie procesu socjalizacji edukacja jest narzędziem służącym wyjaśnieniu (i poskromieniu) tajemnic otaczającego świata; z upływem czasu staje się kluczem do większości zadawanych pytań: uczy zasad funkcjonowania w grupach społecznych, przygotowuje do życia w demokratycznym państwie, pomaga poznać reguły rządzące rynkiem pracy, jak również dostosować się do nich. I taka rola edukacji wydaje się być uniwersalna, niepodważalna i niezmienna do setek lat.

W obliczu szybkiego tempa zmian, jakie zachodzą w Polsce w sferze społecznej, politycznej i kulturowej, szczególnie ważne staje się pytanie o kondycję współczesnego systemu edukacji. Nie sposób nie zauważyć, że w ciągu ostatnich dwudziestu lat przemian, wiele zmieniło się również w systemie kształcenia młodego pokolenia. Porównując stan polskiej edukacji tuż przed zmianą systemu z całą pewnością można stwierdzić, że przeprowadzone od tego czasu reformy zrewolucjonizowały sposób nauczania na każdym jego etapie. Pozostaje jednak pytanie: jak z perspektywy czasu oceniać kierunek owych zmian? Jaka obraz społeczeństwa się z nich wyłania?

Współczesne (a może raczej: ponowoczesne) społeczeństwa żyją zanurzone w *kulturze instant*, która odnosi się do konieczności życia w świecie rządzonym prawami „tu-teraz-natychmiast”. Zbyszko Melosik przypomina, że „symbolem tej kultury jest słynna triada «fast food, fast sex, fast car»”.² Pojęcie „fast food” symbolizuje wszelką „natychmiastowość” w sferze odżywiania się współczesnego człowieka, jak m.in.: kuchenkę mikrofalową, kawę rozpuszczalną, gorący kubek oraz Coca Colę – tę ostatnią traktowaną jako formę skondensowanej przyjemności; „fast sex” oznacza błyskawiczną satysfakcję seksualną, podczas gdy „fast car” jest symbolem skurczenia się czasu i przestrzeni. Zorientowanie się współczesnych społeczeństw na postępowanie „szybkie i natychmiastowe” doprowadziło do wyraźnych zmian w przyjmowanych obecnie stylach życia. Pojawiała się tożsamość typu *instant* – tożsamość płynna i niestabilna, związana z rosnącym tempem życia oraz poszukiwaniem wrażeń nastawionych na przyjemność i natychmiastową gratyfikację. Rzeczywistość zaczyna przypominać olbrzymi supermarket, z którego jednostka wybiera różnorodne produkty, dowolnie konstruując przy tej okazji wła-

¹ J. Górniewicz: *Dylematy współczesnej edukacji*. Toruń 2007, s. 7

² Z. Melosik: *Kultura instant: paradoksy pop-tożsamości*. Bydgoszcz 2002, s. 14

sną tożsamość. Młody człowiek, który funkcjonuje w takim świecie, potrzebuje wiedzy w charakterze instrukcji obsługi – wiedzy łatwo przyswajalnej, praktycznej i nie wymagającej poświęcenia dużej ilości czasu; on nie chce czytać czasochłonnych i nieżywciowych lektur, zamiast tego woli obejrzeć adaptację książki na płycie DVD lub przeczytać jej streszczenie; on nie lubi uczyć się historii, bo nie widzi sensu przyswajania sobie wiedzy, która odstrasza „niedzisiejszą” treścią i do niczego, w jego mniemaniu, nie może się przydać.

„Rozwinięte społeczeństwa XXI wieku, a szczególnie młodzi ludzie, prezentują konsumpcyjny styl i sposób życia (moda, rozrywka, supermarkety, restauracje fast-food, sklepy w cyberprzestrzeni itp.). Gwałtowny rozwój komercjalizacji i marketingu dotyczy również edukacji”.³ Młodzi ludzie stawiają obecnemu rynkowi usług edukacyjnych określone wymagania, ten zaś stara się sygnalizowanym wymaganiom sprostać. Powstają liczne szkoły szkolące specjalistów w zakresie marketingu, reklamy, biznesu, bankowości, oferujące kursy doszkalające, studia podyplomowe. To, co w rezultacie nabywa absolwent wspomnianych szkół/kursów nazwać można praktycznymi umiejętnościami, których w żaden nie należy pomylić z wiedzą. Tendencja ta – którą wyznaczają sami poszukujący, a którą pośrednio dyktuje rynek pracy – niewiele ma wspólnego z założeniem Alberta Einsteina, który stwierdził kiedyś, że „szkoła powinna dążyć do tego, by młody człowiek opuszczał ją jako harmonijna osobowość, a nie jako specjalista”.⁴ Dysproporcja między oferowaną możliwością zdobycia konkretnych umiejętności a oferowaną wiedzą oznacza w praktyce zawężenie horyzontów myślowych oraz zablokowanie szans pełnego rozwoju i uzdolnień właściwych dla danej jednostki. „Czy taka tendencja edukacyjna może spowodować negatywne skutki w przyszłości”? – zastanawiają się Lech Zacher i Barbara Antczak – Czy człowiek-konsument, «zmakdonaldyzowany» i wykształcony na McUniwersytetach potrafi być obywatelem? Czy zagraża nam także nadmierna komercjalizacja usług edukacyjnych?”

By odpowiedzieć na to pytanie, należy prześledzić sytuację na polskim rynku edukacyjnym od początku lat 90. Uczelnie państwowe stopniowo traciły monopol w sferze edukacji na rzecz coraz liczniej powstających uczelni prywatnych. Coraz wyraźniej kształtował się rynek usług edukacyjnych, na którym panowała silna konkurencja. Ci, którzy potrafili dostosować się do szybkich zmian w zakresie oferty edukacyjnej i, co najważniejsze, robili to skutecznie wyprzedzając konkurencję i przewidując zapotrzebowanie rynku pracy, mieli największą szansę na sukces. Stopniowo zaczęto odchodzić od tradycyjnego modelu humanistycznego w stronę modelu komercyjnego-zawodowego⁵. Kształcenie zorientowane humanistycznie podkreśla jedność kultury i potrzeb kształcenia, którego zadaniem miałyby być uwydatnienie wszystkiego tego, co ludzkie we wszystkich dziedzinach naukowych, również w sferze zawodowej. Model ten zakłada powszechną edukację, którą winno wspierać państwo oraz organizacje obywatelskie; wyklucza przy tej okazji komercjalizację edukacji, nie pomija jednak kształcenia praktyków w określonej dziedzinie. Model rynkowy przyjmuje, iż zachowania jednostek i gospodarki reguluje przede wszystkim rynek, dla którego motorem napędowym są procesy konsumpcji. Model ten propaguje człowieka, dla którego sprawą nadrzędną pozostają: zadowolenie, przyjemność i satysfakcja i dla którego edukacja jest sprawą prywatną.

³ L.W. Zacher, B. Antczak: *Edukacja – między misją a komercją*; Białystok 2003, s. 130

⁴ Z wystąpienia A. Einsteina, Nowy Jork, 15 października 1936 roku

⁵ L.W. Zacher, B. Antczak, op. cit., s. 133

W rozumieniu tego modelu usługi edukacyjne stają się towarem, który należy odpowiednio zareklamować, opakować i sprzedać za dobrą cenę. Należy jednak pamiętać, że oba modele są jedynie pewnymi „typami idealnymi”, rzadko występującymi w praktyce w czystej postaci – procesy globalizacji wymusiły w przypadku tradycyjnego modelu uwzględnienie narodzin jednostki nastawionej na sukces i konsumpcję, której trzeba zaoferować atrakcyjny produkt w korzystnej cenie, podobnie jak modelu komercyjnym należy wziąć pod uwagę, iż wybierając określoną ofertę edukacyjną człowiek nie zawsze kieruje się jej użytecznością i możliwością przełożenia na konkretne, praktyczne umiejętności; w grę wchodzi często potrzeba samorealizacji, poszerzania myślowych horyzontów i rozwijania zainteresowań, które niekoniecznie pozostają zbieżne z wymaganiami, jakie stawia rynek.⁶

Wydaje się, że większość szkół stara się w praktyce realizować model mieszany, który wykorzystuje zalety wyżej wspomnianych – pozytywne aspekty modelu komercyjno-zawodowego, w tym: efektywność, skuteczność i dostosowywanie zdobytych umiejętności do wymogów rynku pracy oraz zalety modelu humanistycznego, czyli: szerokie horyzonty myślowe, chęć samorealizacji oraz poszerzania wiedzy ogólnej.⁷ W obliczu zachodzących zmian nie należy – w moim przekonaniu – formułować zarzutów pod adresem placówek edukacyjnych (niezależnie, czy jest to szkoła podstawowa, czy uniwersytet), że ich charakter, czy sposób funkcjonowania na przestrzeni lat znacznie się zmienił. Trudno oczekiwać, by w obliczu wymagań, jakie stawia współczesny rynek pracy – rynek nastawiony na wyspecjalizowaną i kompetentną w danej dziedzinie kadrę – szkoły przekazywały wyłącznie teoretyczną, szeroką wiedzę ogólną; trudno się również spodziewać, że szkoły oferujące nabycie praktycznych umiejętności, bez możliwości poszerzania horyzontów myślowych znajdą szerokie grono zainteresowanych, które da przy tej okazji takim szkołom szansę na utrzymanie się na rynku. W rezultacie, szkoły z sektora prywatnego są dziś w stanie konkurować ze szkołami państwowymi (i odwrotnie), dzięki czemu placówki przykładają znacznie większą wagę nie tylko do przygotowania właściwej oferty edukacyjnej, ale kładą także nacisk na wyposażenie szkół, kontakty z zagranicą, stypendia oraz podnoszenie standardów kształcenia.

Szkoły, które starają się realizować w praktyce model mieszany, wydają się być najlepszą odpowiedzią na zapotrzebowanie, które zgłasza współcześnie młody człowiek – ten człowiek chce być dziś dobrze przygotowanym specjalistą, wyposażonym w solidne, teoretyczne podstawy swoich praktycznych umiejętności. Niepokoń budzi jednak fakt, że wśród wielu dobrze funkcjonujących szkół niepaństwowych realizujących wspomniane założenia, istnieje wiele takich, które realizują skrajny model komercyjno-zawodowy (typ idealny), w myśl zasady: „klient – nasz pan”. To szkoły ukierunkowane na wydawanie dyplomów będących potwierdzeniem fikcyjnych umiejętności; co więcej, oferta takich placówek nadal znajduje odbiorców. Obie strony – zarówno szkoła, jak również uczeń – wyrażają milczącą zgodę na zawarcie układu opartego na wymianie: pieniądze w zamian za dyplom. Zdobyty w ten sposób dyplom traktowany jest instrumentalnie, staje się narzędziem pomocnym w pokonywaniu kolejnych szczebli kariery zawodowej, jest trampoliną do awansu zawodowego lub odpowiedzią na obowiązek dokończenia

⁶ Więcej na temat funkcjonowania współczesnego systemu edukacji w szkolnictwie wyższym w książce Z. Melosika: *Uniwersytet i społeczeństwo. Dyskursy wolności, wiedzy i władzy*. Poznań 2002

⁷ *Ibidem*, s. 138

w danym miejscu pracy. Człowieka-konsumenta kończącego skrajnie skomercjalizowaną placówkę edukacyjną trudno w takiej sytuacji nazwać zmakdonaldyzowanym obywatelem; on bowiem nie posiada nawet minimum praktycznych umiejętności, którą nabywa przedstawiciel makdonaldowskich placówek edukacyjnych na całym świecie. I choć w rezultacie – dzięki funkcjonowaniu takich szkół – poziom skolaryzacji polskiego społeczeństwa wzrasta, w praktyce oznacza to setki tysięcy ludzi legitymujących się fikcyjnym dyplomem wyższych uczelni. Co ciekawe, trudno znaleźć podobny przykład szkoły realizującej skrajny model humanistyczny, która szkodziłaby młodemu człowiekowi oraz obniżałaby poziom kształcenia w społeczeństwie. Można stwierdzić co najwyżej, że jej sposób kształcenia jest „niedzisiejszy”, „nieżyciowy”, ale wartość przekazanej w takim miejscu wiedzy nie budzi większych wątpliwości.

Odpowiedź na pytanie, czy grozi nam nadmierna komercjalizacja usług edukacyjnych pozostanie zatem twierdząca tak długo, jak długo istnieć będą szkoły, dla których rachunek ekonomiczny jest jedyną przesłanką dla zaistnienia na rynku edukacyjnym. Warto zastanowić się w tym miejscu, kto i dlaczego decyduje się skorzystać z oferty takich właśnie szkół.

Pokonywanie kolejnych etapów edukacji już dawno przestało być przywilejem dla wybranych. Współczesny młody człowiek doskonale wie, że dobre wykształcenie jest kluczem do sukcesu, szansą na lepszą przyszłość i gwarantem poczucia bezpieczeństwa – aby jednak owe wykształcenie zdobyć, należy systematycznie rozliczać się ze stanu swojej wiedzy; w Polsce taką formę kontroli pełni m.in. egzamin wstępny w placówkach edukacyjnych, a także egzamin szóstoklasisty, test gimnazjalny oraz egzamin dojrzałości. Kształt i forma przeprowadzanych egzaminów wciąż budzi spore kontrowersje, szczególnie ich testowy charakter i udzielanie odpowiedzi według tzw. klucza. W rezultacie, wiedza, którą dysponują dziś młodzi ludzie sprawia wrażenie „poszatkowanej”, schematycznej i przyswajanej pod kątem rozwiązywania testów. Jest to wiedza uproszczona, lecz fragmentaryczna zarazem, *fast – knowlegde*, którą przyswoić można równie szybko, jak szybko można ją wymazać. Wiedza, którą proponują dziś współczesne szkoły wydaje się być oczywistą konsekwencją życia w ponowoczesności; jest to wiedza przekazywana według określonego wzoru i tworzy coś w rodzaju instrukcji obsługi, która pozwala sprawnie i bez większego wysiłku poruszać się we dzisiejszym świecie. Współczesny system edukacji (na każdym jego etapie) dawno stracił swój humanistyczny charakter,⁸ wiedza przestała być wartością samą w sobie i stała użyteczną soczewką, przez którą świat postrzegany i interpretowany jest fragmentarycznie i wycinkowo. Globalny nastolatek⁹ wychowany w „natychmiastowej rzeczywistości”, funkcjonujący w dobie MTV, internetu i telefonii komórkowej nie dostrzega granic między fikcją a teraźniejszością, nie widzi różnicy między tym, co przeszłe i teraźniejsze, miesza wszelkie standardy i unieważnia istniejące podziały – nie zatem dziwnego, że również w sferze edukacji jest on nastawiony na uproszczony sche-

⁸ O humanistycznej edukacji szkolnej mówimy w sytuacji, gdy uczeń staje się indywidualnością jako autonomiczny aktor własnego rozwoju, tzn.: współuczestniczy w odpowiedzialności za wynik kształtowania swojej indywidualności, potrafi swobodnie decydować, samodzielnie myśleć, postępować odpowiedzialnie i otwarcie wyrażać własne zdanie; edukacja humanistyczna zakłada holistyczne kształcenie, które rozwija demokratyczną i zdrową osobowość ucznia (por. K. Denek: *O nowy kształt edukacji*. Poznań 1998, s. 90)

⁹ Więcej na ten temat można znaleźć w artykule Z. Melosika: *Kultura instant: paradoksy pop-tożsamości*. Bydgoszcz 2002, s. 21

mat postępowania. Taką możliwość w skrajnej wersji proponują szkoły, dla których uczeń/student/kursant jest zwykłym klientem, który za odpowiednią kwotę otrzyma wszystko, czego zażąda. Myślę, że nie należy jednak rozpatrywać tej sytuacji w kategoriach winnego i należnej kary, ale raczej zastanowić, się dlaczego młodzi ludzie tak chętnie korzystają z edukacyjnej ścieżki „na skrót” nie mając przy tym większych dylematów moralnych, ani poczucia dysonansu. „Pragniemy mieć wpływ na młodzież – pisze Zbyszko Melosik – I niekiedy zadaję sobie pytanie, czy w kulturze instant jest to jeszcze możliwe? Obserwuję (...) rozwój tożsamości kilku młodych ludzi. I kiedy konfrontuję treść wzniosłych artykułów na temat ideałów i wartości wychowawczych z ich życiem, aspiracjami i marzeniami, ogrania mnie poczucie absurdu. Odnoszę bowiem wrażenie, że «luka» między rzeczywistością nastolatków a rzeczywistością, która istnieje w umysłach pedagogów jest coraz większa; że my po prostu «nie przystajemy»”.¹⁰ Pojęcie tego, co moralne i niemoralne coraz częściej rozpatrywane jest przez młodych ludzi w ramach szeroko pojętego relatywizmu; brak w nim konkretnych układów odniesienia i systemów znaczeń. W takim przypadku przestaje odgrywać znaczenie fakt, że dyplom potwierdzający określone umiejętności został zakupiony niczym przedmiot na bazarze. To rzeczywistość rządząca się zasadami bez zasad, świat rozmytego poczucia winy, w którym traci się nawyk kategoryzacji, systematyzacji i poczucia konieczności życia w ładu i porządku. Trudno jednak zgodzić mi się ze zdaniem Andrzeja de Tchorzewski, który stwierdził, że „«globalni nastolatki» żyją na co dzień zapadającymi w ich świadomości hasłami, które wywołują ekscytujące wrażenia i pozorne marzenia uwalniające od rzeczowych aspiracji”.¹¹ Myślę, że wręcz przeciwnie – pomimo (a może dzięki?) płynności i dynamiki otaczającego świata młodzi ludzie mają dziś jasno określone cele i życiowe aspiracje; ze względu na bardzo pragmatyczne podejście do rzeczywistości decydują się na zdobycie równie pragmatycznych umiejętności w pragmatyczny sposób.

Czy oznacza to, że w dzisiejszych czasach szkoły oferujące wydanie dyplomu w zamian za pieniądze zawsze znajdą wierne grono zainteresowanych? Na dłuższą metę wydaje się to mało możliwe. Rynek pracy prędzej czy później brutalnie zweryfikuje użyteczność tego typu placówek. Należy pamiętać, że prawdziwy, konkurencyjny rynek usług edukacyjnych jest w Polsce jest stosunkowo młody, a jego stabilizacja wymaga upływu czasu. Moim zdaniem nie należy się obawiać komercjalizacji edukacji, ale raczej oswoić się z myślą, że w dobie społeczeństwa konsumpcji marketing jest w tej sferze rzeczą nieuniknioną. Po wyeliminowaniu z rynku szkół gwarantujących fikcyjne wykształcenie – a że tak się stanie nie należy mieć wątpliwości – pozostanie jedynie poszukiwać dobrego sposobu na zagwarantowanie młodemu człowiekowi równowagi pomiędzy atrakcyjnie zapakowanym towarem po równie atrakcyjnej cenie, a jego jakością.

Czy i jak bardzo dużą rolę we współczesnym systemie wartości młodych Polaków odgrywa kwestia wykształcenia i edukacji? „Wartości – w przeciwieństwie do interesów – są często wyidealizowane, nieco oderwane od rzeczywistości, wynikając bardziej z poczucia obowiązku i świadomości istnienia ideałów”¹² – przypomina Marek Ziółkowski; autor zwraca uwagę, że wartości stają się motorem określonych działań w sposób naturalny i oczywisty dla jednostki w sytuacji, gdy ta, wychowana

¹⁰ Ibidem, s. 21

¹¹ A.M. de Tchorzewski: *Globalizacja jako źródło przesileń w edukacji*. Białystok 2003, s. 36

¹² M. Ziółkowski: *Zmiany systemu wartości*. Warszawa 2006, s.146

i funkcjonująca w określonym społeczeństwie uważa daną wartość za jedyne, szczerze wyjaśnienie podjętych działań. Może się jednak zdarzyć, że wraz z upływem czasu dawne wartości przestają odgrywać rolę oczywistego i niepodważalnego motywu i stają się „rytualnymi formami, co do których wszyscy bądź prawie wszyscy są przekonani, że maskują one jedynie rzeczywiste przyczyny podejmowanych działań (...) O ile w wielu kulturach wartości moralne czy religijne były i są rzeczywistą racją podejmowania działań (...), o tyle w coraz bardziej pragmatycznej i współczesnej kulturze zachodniej za prawdziwe uznaje się często jedynie motywy hedonistyczne, takie jak pieniądze, prestiż, dążenie do przyjemności o do unikania bólu”.¹³

Badania dotyczące wartości życiowych Polaków obrazują, że spośród osiemnastu możliwych do wskazania wartości, wykształcenie zajmuje (dopiero) dziesiąte miejsce.¹⁴ Na pierwszych trzech miejscach uplasowały się odpowiednio: rodzina (małżeństwo, dzieci, udane życie rodzinne), zdrowie własne i rodziny oraz miłość i przyjaźń; zaraz za nimi znalazła się praca oraz m.in. kwestia wiary w Boga i poczucia bezpieczeństwa osobistego. Wyniki te – które nie wskazują wykształcenia jako wartości szczególnie dla Polaków istotnej – potwierdzają pewien obserwowalny w polskim społeczeństwie trend: wykształcenie nie jest wartością autoteliczną, nie jest czymś, czego realizacja staje się dobrem samym w sobie. W czasach, gdy dostęp do edukacji miał charakter elitarny, wykształcenie było wartością nadrzędną i wyjątkową dla określonych grup społecznych; wraz z nadejściem ery upowszechnienia się (a wręcz – obowiązku) edukacji, wykształcenie stało się użytecznym narzędziem do osiągania konkretnych celów, czymś przez co trzeba „przebrnąć” mając dzięki temu nadzieję na lepszą przyszłość – wszystko zaś zgodnie z ideą społeczeństwa narcyzmu, zakochanego w sobie, „w którym patologiczne poszukiwanie przyjemności (...) stanowi niezgodę na zaakceptowanie porażki, frustracji, niepewności, niejednoznaczności i sprzeczności”.¹⁵ Wykształcenie jest dla współczesnego młodego Polaka istotne o tyle, iż zdobywa się je „po coś”, „w jakimś określonym celu”: dla pieniędzy, dla awansu społecznego i zawodowego, dla prestiżu. Nie znaczy to oczywiście, że nie istnieją inne motywy zdobycia wykształcenia, jak choćby chęć samorealizacji czy poszerzenia swojej wiedzy, niemniej jednak praktyczny cel, dla którego jednostka decyduje się przeskakiwać kolejne szczeble kariery staje się dziś dominujący; osiągnięcie określonego poziomu edukacji postrzegane jest po prostu jako niezbędne po to, by zapewnić sobie możliwość pełnoprawnego uczestniczenia w życiu społecznym.

„Obecnie matka edukacja wraz ze swymi niezliczonymi dziećmi zmuszona jest do osmotycznego zbliżenia się kultury popularnej: nie chcąc obumrzeć, skazać się dobrowolnie na pełnienie funkcji żywej skamieliny, musi przyjąć nowe reguły gry”¹⁶ – stwierdza Waldemar Kuligowski. Edukacja długo nie mogła pogodzić się ze bezpowrotnym (chyba) upadkiem z piedestału, z utratą glorii i chwały, która upoważniała ją do stosowania sankcji pozytywnych wobec jednych i sankcji negatywnych wobec drugich. Przez dziesiątki lat edukacja miała charakter kolonialny – pozostawała przywilejem nielicznych, narzucała wiedzę elit grupom zepchniętym na niższe szczeble stratyfikacji społecznej i dawała poczucie władzy. Współcześnie, jej miej-

¹³ Ibidem, s. 146

¹⁴ Raport CBOS *Wartości życiowe* dostępny na stronie www.cbos.pl

¹⁵ A. Aldridge: *Konsumpcja*. Warszawa 2006, s. 97

¹⁶ W. Kuligowski: *Edukacja i kultura popularna albo paradoks Guliwera*. Bydgoszcz 2002, s. 72

sce, zasady i reguły działania przejęła kultura popularna i towarzyszące jej procesy konsumpcji, która otworzyły niedostępne wrota edukacji dla szerokich mas. Zaletą tej sytuacji jest szeroki dostęp do bardzo bogatej oferty edukacyjnej, konkurencja między szkołami, która sprzyja podnoszeniu jakości kształcenia oraz przyczynia się do wzrostu poziomu wykształcenia polskiego społeczeństwa. Wadą takiego stanu rzeczy, ciągle stawiającą pod znakiem zapytania zasadność liberalizacji rynku usług edukacyjnych jest komercjalizowanie szkół, które często oferują niezbyt wysoką jakość usług lub, co gorsza, za pieniądze gwarantują wystawienie fikcyjnego dyplomu. O ile oczywistością jest stwierdzenie, że współczesny system edukacji nie przypomina już tego sprzed dwudziestu lat, o tyle nadużyciem byłoby wartościować i oceniać, że on jest lepszy lub gorszy od tego, którego młode pokolenie już nie zna. Zmieniły się warunki społeczne, ekonomiczne i kulturowe, które wymusiły zmiany na wszystkich niemalże poziomach społeczeństwa, również w sposobie kształcenia. To, co dzieje się dziś sferze edukacji jest niczym innym, jak poszukiwaniem dla niej nowego miejsca i zadań w płynnej i nieuchwytej ponowoczesności. W takich właśnie czasach młodzi ludzie starają się znaleźć dla siebie poczucie intelektualnego bezpieczeństwa – robią to w taki sposób i w takich warunkach, które zapewnia im nieodgadniona, popkulturowa, fast-rzeczywistość.